

drzewu różę kradnę

XXXXII

nie kradnę ust

kradnę ręce które założyły pieczęć na moich ustach
przywiązuję je do moich

rąk

ust

zobowiązuję dwunastoma
bramami

oblubienicy

odtąd cztery ręce nieme usta jak kryształy jaspisy kryształy

dwunastoma

bramami

patrzy niemo

przezroczyście

niemo

nie jest trudno niemo
gdy ma przezroczystość kryształu

miasto nowe

w każdej bramie
święte

cztery ręce

usta odbite w kryształach od północy i południa od wschodu i zachodu

ręce

nowe

ręce nakazują ustom
milczenie

zachód słońca pokrywa się
wiatrem

wiatr
przed zachodem słońca i po nim

o słońcu miasta świętego się milczy

wiatr

ogień
nieugaszony

kto otworzy pradawne podwoje zawory bram moich

złamie pieczęć na moim języku

ogień

nieugaszony

święty nie ugaszą mnie
rzeki

domy

drzwi ich
bramami moimi

krwią na moim języku

ich

moimi
rzeki

ogień

nieugaszony

kto stanie przeciw krwi moich
bram
rąk

które zakrywają moje usta otwartych na przyjęcie baranka murami mnie otoczyły

rąk

bram

splotły się
murami palcami murami wokół mnie

noc w noc złodziej przychodzi by mi je skraść skradłem im serca dla zazdrosnej
miłości

splotły się

mnie otoczyły

zazdrosna jest
miłość

cedron potokiem w potoku wyschłym chodzi zazdrosny

miłość

XXXXI

siedziałam płakałam siedziałam między rzekami

z pustego w próżne
przelewałam

studnie tęki
wezbrane

chodziłam po studniach
jak się wyszło z wody do ognia się nie wraca

po studniach

bociany nad rzekami międzyrzecza
jak nad wodami potopu

brodzą w niebie
gniazdowniki nieba

klekot rdzawy studni rzeki w wiadro branej

rzeki rdze rzeki
ciekną mi przez ręce wylewają się na łąki

rzeki

ile rzeki uniosę
nie upuszczę

na łąkę

uniosę
nad rzekami
klekot rdzawy

rdza

rzeki harfy rzeki

czy to nie wy wypływałyście
z galilei

zagrajcie
wypłuszczone

mi jedną z pieśni syjońskich myślałam śniłam bociany brodzą po niebie jak barany

zagrajcie

mi jedną z pieśni syjońskich
harfy bezskażne

tu

biorę rzekę
w rękę

krew mi cieknie przez ręce

biorę

łękę

przelewam przez łękę krew przez krew pustą przez próżną

łękę

czy to ja już brodzę

po niebie

nad rzekami krzunami rzekami rdzawi się ogień czy to już galilea

brodzę

jak się wyszło

z krwi

chce się pić galileo harfo galileo matko

z krwi

tu

bociany

cedzą słońce

beczą klekoczą beczą

ciekną mi przez myśli obsiadają poznanie dobrego i złego nad piszczką

beczą

bociany

matko

z krwi

XXXV

drzewo

widzę twoje

oczy

drzewo mnie widzi oczami za którymi idę

twoje

oczy

niesie przed sobą różę
jest z niego dla niego z niego

jakby oddzielona

różę

wydzielona

wydzielone pole krwi
albo mgły

nad krwią

mgła wzniosła się i opadła
na jego krew

oddzielna

wydziela inną
miłość

skroplone mgławce skroplone spojrzenie

inną

miłość

jest jej własnym polem
krwi

krew
uprawia

na gałęzi zawisają oczy jak światło

krew

przekrwiona jest
jej róża

jak kaszanka

róża

oczy widzą

inne

światło drugie

inne

po prostu idą

za tym

którego widzą

nawet światło jest mięsem

gdyby nie było jakbyś je zobaczył

mięsem

XXXIII

słońce idzie

spać

idzie do ciebie

gdzie jest

gdy jesteś ze mną

drzewo nam różę

ściele

różę

ze

mną

słońce idzie

spać

oddaj mi moją
różę

w nocy cienie długie

jak światło
które rzuca drzewo

na różę

jest ich światłem
ciągną z niego

cienie usta cienie idą w długie idą w długie idą w długie

z niego

oddaj mi moją
różę

gałątki

różę

jej usta zaciśnięte
jak oczy

bezwiedne
beżładne

beżład
oczu

nie patrzy na mnie

jakby było światło które razi drzewo światłem

beżład

oczu

nie podnoś oczu
noc rzuci cienie dłuższe

gdy jestem z tobą

krzew rozrasta się w drzewo gorejące

nie podnoś oczu

widzę

jak usta ci się otwierają
w ciszy nikt tak nie goreje jak cisza

usta ci się otwierają

oddaj mi moją różę

w moich oczach
róża

wraca mi słowa byłam niema jak słowo patrzy na mnie jak cień drzewa cień idzie
w długie idzie w długie idzie w długie

róża

usta

idą w dwa cienie albo to połowa ust

usta

XXVII

drzewu różę kradnę

drzewo ma jedną jedyną różę tę mu kradnę

drzewu różę

tę

nie ma innej

tę

dłaczego
ją

bo ją kocha

ją

zabieram mu wszystko
co kocha

żeby za tym szedł drzewem różą drzewem

a idąc za tym
doszedł do mnie

za tym

drzewo

nie ma wnętrza

drzewo

więc biorę
co widzę

nie ma wnętrza lustra wnętrza

co widzę

chodnikiem
kobieta róża kobieta

podbiegam kradnę wszystko kim jest różę kobietę różę

gdy biegniesz za drzewem

wykradam ci różę

nie wiesz

to kobieta róża
co chodnikiem

szła była czy ja

róża

któ różę skradnie drzewo na własność posiądzie

jak ziemię

ogród

w ogrodzie drzewo
różane

róże moje

usta

moje

jej

jak ziemię

na własność posiądzie

gdy zechce odebrać
co kocha

wie gdzie
znajdzie

do mnie przyjdzie przechodzi się tylko przeze mnie ogród

znajdzie

znaleźć

dzisiaj co kochał wczoraj żeby ukraść

znaleźć

dom

z lustrem w jego
wnętrzu

lustrem

Międzyrzec Podlaski

XXVI

ogród różany
okna wypadają na róże

w poematach

w ogrodzie ani róży wypadł z oknem

w poematach

różany

róże przy
ziemi

bliższe ziemi

róże

jak dom jest

różę ogród różę
się szczepi

przy domu żeby rozrosła się w ogród

jak dom jest

gdy on wypada z okna

szczep winny
kurczy się jak kobieta dom kobieta

winny

staje się ogrodem

przez ogród patrzę
jak przez oko

bez rysy
dotyku

winny że ona jest ogrodem bezdotykowym

bez rysy

staje się ogrodem

kłuje ją dom
bez drzwi

z oknami on wypadł

dom

XXIV

kradnę drzewo różane
sercu

aby mnie serce nie dogoniło

uciekam z jego różą

serce nie lubi biegu

postoi różę w lustrze sercu lustrze obejrzy postoi pobiegnie

nie lubi biegu

z różą

jest nas dwie

jedna róża
na drzewo

dwie

drzewo różane
serca

zmęczyłem się biegiem
wokół siebie

róża jest tam gdzie ma być

różane

serca

w moim sercu

biegiem

wokół mnie

w moim sercu są wszystkie wasze głębokości

mnie

kochaj
drzewo

swojego serca

tam jest lustro źródło lustro życia

drzewo

XXIII

róża w lustrze
studni

lustro ust sięga
usta się poją lustrami różami lustrami

odłamkami luster róż luster

studni

gardło studni
wąskie

krąg wąski czarnej kości słoniowej
krąg kręgu na wodzie lustrze wodzie

półokrąg ust krągłość pąsowość krągłość róży

kości słoniowej

studnia występuje z brzegów

idzie joachim
idzie anna

joachimów do międzyrzecza
annów

żeby mówić o kobiecie z kości słoniowej
urodzi w mezritchcu

betlehem

z kości słoniowej

mezritchcu

słowa jak róże
kłują ją

pod sercem w serce

róże

jestem studnia pełna
wezbrane lustra wody wieża z kości słoniowej wieża z kości słoniowej

pełna

niewyczerpana studnia
kielich

pij ciszę
żywą

krzew różany gorejący różany rozrasta się we mnie w drzewo

żywą

w oczy żywe
nie patrz

serce ci spłonie

nie patrz

studnia

kielich

cisza żywsza

im głośniej
milczy

o tym co ma się w niej narodzić

głośniej

milczy

usta twoje jak odłamki

piją słowa

pijcie a słuchajcie

milczeń będziecie jak ogród mój w ciszy zasadzony

słuchajcie

rodzę różę

ciała

różę

XXII

Biserce Rajčić

poematy w których różę
dla ciebie

rosną

idziesz moje drzewo różane w sercu

dla ciebie

rosną

mijasz różę w sercu skrywasz
niemo idziesz

mimo

moje serce

w sercu się skrywasz

mimo

niemy ogród

nie my tam drzewo różane w sercu

ogród

śmiesz Popa w ogrodzie ze studnią
przycupniemy

jak próg domu
w studni

jak w lustrze

podlewa moje poematy gęsie szyje poematy idziemy niemi

jak w lustrze

przycupnięci
zaglądamy różom w oczy

w ciszę

serca szukamy naszego drzewo różane w poematy się rozrasta

w ciszę

dłaczego jesteś cichy
próg

przycupnięty

jak wiadra na ramionach siedzisz drzewo

przycupnięty

róża jest niema
gdy mówi

tu jest ogród
studnia

patrz w studnię suchą

studnia

mówi

w studni czarna łąza

żywa cisza
ogrodu

w nocy róże
jak wiadra na ramionach

zamiast wody

róże

wypadają z wiader na ogród
jak na pokoje

noc przestępuje próg

idziesz przez moje poematy

drzewo różane

skryte